Sportowiec

Dodatek »Głosu Narodu« poświęcony sportowi i kulturze fizycznej

Nr 33 (40) Częstochowa, poniedziałek 25 listopada 1946 r. Rok II.

Wielka Trójka gromadzi punkty

CKS — Czarni 4:0 (1:0)

Posiadając zdecydowaną przewagę CKS zdobył w pierwszej połowie tylko jedna bramkę, autorem której był **Koba**. Resztę sytuacyj ratowały względnie wyjaśniały grające świetnie tyły gości.

Czarni ograniczali się do rzadkich, acz groźnych wypadów, dopiero po przerwie dochodzili częściej do głosu, lecz usiłowania ich likwidowało pewnie, trio obronne **Krzyk — Proksa — Kuśnierczyk**.

Owocem akcyj ofensywnych CKS-u w drugiej połowie były dalsze trzy bramki zdobyte przez **Kobę** z karnego, **Heinego i Zalasa**.

Sędzia **Wideryński** popełnił do pauzy parę błędów na tle nieistniejących spalonych, lecz później prowadził mecz bez zarzutu.

Victoria — Kolejowy 3:2 (2:1)

Kolejowy zrobiwszy tradycyjny u niego zryw zdobył odrazu w pierwszych minutach prowadzenie ze strzału **Zalasa**, potem osiągnęła dużą przewagę Victoria, uzyskując dwie kolejne bramki przez **Małka**. Po przerwie **Obst** podwyższył z przebojn wynik do 3:1 dla Victorii, ale Kolejowy narzucił silne tempo i stał się stroną przeważającą, dochodząc często na pole karne przeciwnika. Niedokładność w strzałach i słabe wykonanie karnego przez Parzyniewskiego nie pozwala im na polepszenie wyniku, dopiero świetnie strzelony rzut wolny **Deski** zmniejsza stosunek bramkowy. Reszta pozycyj, których Kolejowy miał więcej w końcowym okresie gry, mija bez rezultatu.

Sędziował dobrze **Gorzelak**.

Skra — WKS 2:1 (0:0)

Skra wystąpiła z 4-ma rezerwowymi, m. in. bez Bąkowskiego, Serdaka i Madeja, mając mimo to ciągłą przewagę.

Pierwsza połowa mija bezbramkowo. Tuż po przerwie **Langier** uzyskuje prowadzenie dla Skry, lecz w 26-ej minucie WKS wyrównuje ze strzału prawego łącznika. Rozstrzygnięcie padło dopiero na 3 minuty przed końcem, kiedy **Orłowski** po minięciu czterech przeciwników zdobył zwycięską bramkę.

Sędziował **Woźniak**.

*

W tabeli strzelców utrzymał się „na tronie" Heine — 6 bramek przed Orłowskim — 5 bramek, Szatkowskim, Deską, Obstem — po 4 bramki. Zalasem (Kolejowy), Zalasem (CKS), Jędrzejkiewiczem, Kobą, Malickim Małkiem — po 3 bramki, Dembowskim, Kostrzewskim, Niepanem, Bojankiem, Lachem I, Lachem II, Dzięciołowskim, Bulskim, Lankierem, Kuśnierczykiem, Stankiewiczem — po 2 bramki i t. d.

Stan tabeli

(bez uwzględnienia niezweryfikowanego jeszcze meczu Victoria — Czarni)

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. CKS	5	9	17:8
2. Skra	5	7	13:6
3. Stradom	5	6	11:11
4. Victoria	4	5	13:9
5. Kolejowy	6	4	11:16
6. Czarni	5	4	8:12
7. WKS Wieluń	6	1	9:20

Legion i Raków zwycięzcami

(W. Kł.) W pierwszej połowie gra była bardzo wyrównana i przez dłuższy czas trwał stan 1:1. Dopiero po pauzie Legion wykazał swą wyższość, przygniatając przeciwnika i zasypując jego bramkę gradem strzałów. Papiernia ograniczała się do wypadów, które jednak lokalizowało trio obronne Legionu. Zawody stały na dobrym poziomie i odznaczały się silnym tempem. Papiernia pomimo wysokiej porażki pozostawiła dobre wrażenie.

Bramki strzelili dla Legionu: **Kopera 3, Krupiński i Halkiewicz** po 2, dla Papierni — **Nikke.**

Sędziował **Kołodziejczyk.**

Raków — Częstochówka 2:0 (2:0)

(W. Kł.) Obie drużyny wykazały spadek formy spowodowany zmianą składów. Bramki dla Rakowa zdobył **Kusal**, (w tym jedną z karnego).

Sędziował **Zbrojkiewicz.**

Tabela klasy B.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Legion	4	8	24:1
2. Raków	4	6	8:11
3. Papiernia	4	5	10:12
4. Częstochówka	3	3	7:6
5. Częstochowianka	2	2	4:2
6. Błękitni	3	2	3:6
7. Zorza	6	0	0:18

Skra i AZS prowadzą w mistrzostwach tenisa stołowego

Dalsze rozgrywki o drużynowe mistrzostwa Częstochowy w ping-pongu przyniosły wyniki:

Partyzant — Liga Morska 6:3, CKS — Raków 5:4, Skra — Victoria 8:1, Stradom — Liga Morska 6:3. Skra — Raków 9:0, Raków — YMCA 9:0, Skra — Drukarz 7:2, AZS — Legion 7:2, CKS — Victoria 9:0, AZS — Stradom 5:4.

Tabela ukształtowała się następująco:

Grupa I

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Skra	4	4	33:3
2. CKS	2	2	14:4
3. Raków	4	2	19:17
4. Drukarz	3	1	13:14
5. Victoria	2	0	1:17
6. YMCA	3	0	1:26

Grupa II

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. AZS	2	2	12:6
2. Partyzant	1	1	6:3
3. Stradom	2	1	10:8
4. Liga Morska	2	0	6:12
5. Legion	1	0	2:7

Zebranie sekcji piłki ręcznej Victorii

Dziś w poniedziałek 25 b. m. o godzinie 18 w sekretariacie KOS Victoria ul. Piłsudskiego 7 m. 7 (II p.), odbędzie się zebranie wszystkich członków sekcji gier sportowych (siatka, kosz). Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

Chojracki mecz

Chudy na deskach, Marciniak za linami

ZZK Tarnowskie Góry -- CKS 7:7

Spotkanie dostarczyło widowni niecodziennych emocyj, obfitując w ciosy, nokauty i dyskwalifikacje, nie dało jednakże satysfakcji miłośnikom całej gamy umiejętności i techniki bokserskiej. Pod tym względem zawody stały na niskim poziomie za wyjątkiem walk Marciniak — Winkler i Frymus — Spruś.

Wyniki techniczne:

musza: rutynowany **Dziura** (ZZK), mając olbrzymią przewagę ciosu nad **Zwierzchlejskim** wygrywa z nim, gdyż sędzia przerywa walkę na skutek rażącej lepszości Ślązaka,

kogucia: **Frymus** (CKS), demonstrując doskonałą zasłonę i piękne proste wygrywa wysoko na punkty ze **Sprusiem**,

piórkowa: **Chudy** (CKS) ma chwilową przewagę nad **Klcingierem**, lecz otrzymuje w I rundzie nieczysty cios w kark, po którym idzie na deski i zostaje wyliczony przez sędziego, który nie dostrzegł widać nieprawidłowego uderzenia,

lekka: walka **Winklera** (ZZK) z **Marciniakiem** obfituje w żywiołową wymianę ciosów, przy czym Winkler, bijący z obu rąk, jest nieco lepszy. W III rundzie Ślązak atakuje Marciniaka brutalnie głową i wyrzuca go poza sznury, za co zostaje zdyskwalifikowany,

półśrednia: **Okruszkiewicz** (ZZK) i **Berg** idą tylko na wymianę ciosów; w II rundzie Berg po komendzie sędziego „puść" uderza Okruszkiewicza, który pada na deski; sędzia wyklucza częstochowianina, jednak ogłoszony zostaje wynik nierozstrzygnięty,

średnia: **Kaczmarczyk** (ZZK) nokautuje już w I rundzie występującego po raz pierwszy w ringu **Mazika**; ten ostatni po uzyskaniu rutyny będzie, zdaje się dobrym bokserem,

półciężka: **Morawski** (CKS) wygrywa w. o. na skutek niestawienia się **Chudzika.**

Sędziował w ringu **Michułka**, na punkty — **Szproch.**

PZB dokonał podziału na grupy

Poznań, 24. 11. Polski Związek Bokserski ustalił wczoraj następujący podział mistrzów okręgowych:

Grupa I — Zjednoczeni (Bydgoszcz), Grochów (Warszawa), Warta (Poznań), Milicyjny (Gdynia), Pocztowy KS (Wrocław),

Grupa II — Lublinianka, PZL Rzeszów. OMTUR, ŁKS i CKS.

Nasz mistrz dostał się zatem do grupy słabszej.

Rozgrywki rozpoczną się w dniu 8 grudnia r. b. Finałowe spotkania pomiędzy mistrzami grup nastąpią w dniach 20 i 27 kwietnia 1947 r.

Pomorze — Wybrzeże 8:8

Bydgoszcz, 24. 11. Rewanżowe spotkanie międzyokręgowe w boksie zakończyło się tym razem remisem (jak wiadomo, Wybrzeże zwyciężyło poprzednio 12:4).

AKS - ŁKS 5:0 (2:0)

Chorzów, 24. 11. AKS wziął wysoki rewanż za porażkę poniesioną ub. niedzieli w Łodzi. Był on drużyną o klasę lepszą, a przy większej dyspozycji strzałowej napastników wynik mógł być nawet dwucyfrowy.

Bramki zdobyli: Spodzieja 2, Pytel, Seifert i Barański. AKS grał przez większą część meczu w dziesiątkę na skutek kontuzji Seiferta w I i II połowie.

Stan tabeli o mistrzostwo Polski przedstawia się obecnie jak następuje:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1. Polonia	5	7	15:10
2. Warta	6	6	16:17
3. AKS	5	5	15:8
4. ŁKS	6	4	16:27

O tytule mistrza zadecyduje zatem spotkanie pomiędzy AKS, a Polonią, jakie nastąpi w nadchodzącą niedzielę w Warszawie. Wynik remisowy zapewni mistrzostwo Polonii, przegrana spowoduje trzecią rozgrywkę na neutralnym terenie (najprawdopodobniej w Łodzi lub Krakowie).

Jednakże wchodzi jeszcze w rachubę protest Warty co do meczu przegranego przez nią w Chorzowie 1:6. Mecz ten odbył się, jak wiadomo, przed definitywnym zdobyciem przez AKS tytułu mistrza grupy śląsko-dąbrowieckiej, a to wobec zarządzonej na termin późniejszy dogrywki meczu AKS-RKU.

W wypadku uwzględnienia protestu Warty czeka AKS jeszcze jeden z nią mecz w Chorzowie.

Wyniki na Śląsku

W mistrzostwach klasy A Śląskiego Okręgu padły rezultaty:

Naprzód Lipiny — HKS Szopienice 3:1, Concordia Knurów — Kop. Kleofas 8:3, Śląsk Tarn. Góry — Zabłocie 5:0, Lechia — Wawel Nowa Wieś 1:0, Kop. Katowice — Łagiewniki 3:0, Ruch — Siemianowiczanka 6:3, Błyskawica Radlin — Polonia Piekary 3:1, Zgoda Bielszowice — Baildon 2:2, ZZK — Koszarawa Żywiec 3:2, WMKS — Czarni Chropaców 3:2, Kostuchna — Ligocianka 3:1, Huta Pokój — Chorzów Batory 1:0, Slavia Ruda — Rydułtowy 6:2.

Koncert nieudolności ataków

Wisła — Cracovia 1:0 (0:0)

Kraków, 24. 11. Derby Krakowa zakończyły się zwycięstwem Wisły, jednak wynik końcowy nie daje odzwierciedlenia stosunku sił, gdyż Wisła była zespołem bez porównania lepszym. Cracovię uratował od wysokiej porażki bramkarz Rybicki, który bronił fenomenalnie. Oba napady grały kompromitująco słabo. Dowodem tego było zdobycie jedynej bramki dnia przez środkowego pomocnika Wisły — Legutkę. Cracovia wystąpiła z nowym nabytkiem — Dyjanem z Bocheńskiego Klubu Sportowego na środku napadu.

Tęcza na czele

W rozgrywkach mistrzowskich kieleckiej A klasy ub. niedzieli padły wyniki: **Ruch Skarżysko — Orlicz Suchedniów 3:1 (2:1).** Bramki dla Ruchu zdobyli Kloch 2 i Marczewski, dla Orlicza Sadza . Sędziował Wiśniewski.

Granat Skarżysko SKS Starachowice 5:1 (1:1). Bramkami podzielili się: Kapralski (2) Kopecki, Marczewski i Wnuk. Sędziował Charabień.

Partyzant — Granat 3:2 (1:1). Bramki strzelili: Iwański i Kwiatkowski dla Partyzanta (jedna była samobójcza) oraz Jóźwiak dla Granatu. Sędziował Charabień.

Tęcza — Partyzant 4:2 (4:1). Punkty zdobyli Kulesza (2), Zbroja i Florczyk dla Tęczy, a Muszyński i Jung dla Partyzanta. Sędziował Jopowicz.

W tabeli prowadzi bez straty punktu Tęcza przed Granatem, Partyzantem SKS Ruchem i Orliczem.

Groble Kraków — Partyzant w boksie 7:7

Drugi występ pięściarzy milicyjnych przyniósł im sukces. Punkty dla nich uzyskali: Krzysztofik (musza), zwyciężając przez k. o. w I rundzie 6liwę, Sykulski (półśrednia) dzięki pokonaniu na punkty Radłowskiego, Tarasow (średnia) dzięki identycznemu lecz bardziej wysokiemu zwycięstwu nad Haluchem oraz Kurek (półciężka), który osiągnął remis z Pieniążkiem

Sędziował w ringu Szczygłowski, na punkty Chećko.

SZUKAMY NASTĘPCÓW KUSOCIŃSKIEGO

Gdynia, 24. 11. Przeprowadzony na trasie ca 5 km bieg uliczny o puchar „Dziennika Bałtyckiego" wygrany został przez Dzwonkowskiego. Bieg ten nosił nazwę: „Szukamy następców Janusza Kusocińskiego", nie objawił jednak ciekawszych talentów.

San wygrywa trójmecz pływacki

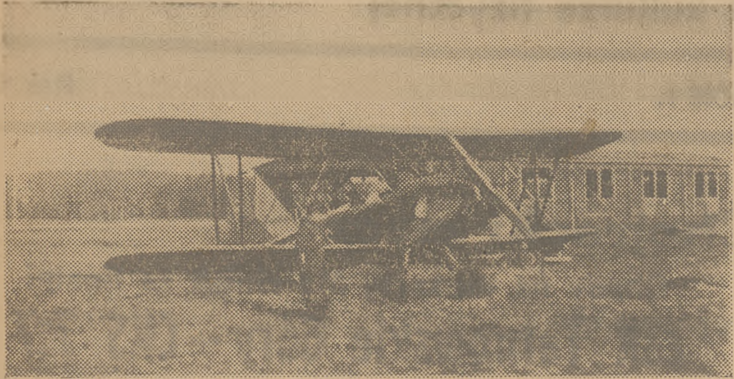
Poznań, 24. 11. W rozegranym trójmeczu pływackim San — Warta — HCP wygrał San 55 punktów przed Wartą — 51 pkt. i HCP — 28 pkt.

Czy jesteś już członkiem Aeroklubu?

Osiągnięcia Aeroklubu Częstochowy po roku pracy

Akademicy, entuzjaści lotnictwa, którzy zabezpieczyli pozostawione przez okupanta trzy szybowce, tworząc później Akademickie Koło Szybowcowe, nie przypuszczali zrazu, jak wielkie dzieło zostało przez nich rozpoczęte. Koło to rozrosło się w Aeroklub Częstochowski, który rozporządzając wprawdzie minimalnymi środkami pieniężnymi, lecz niespożytym za to entuzjazmem młodzieży instruktorskiej. oraz uczniów lotniczych dokonał w ciągu kilkunastu zaledwie miesięcy swej działalności rzeczy ogromnych.

JEDYNACZKA AEROKLUBU CZĘSTOCHOWSKIEGO



samolot PO-2. W głębi hangar

Na lotnisku Kucelińskim kończy się nakrywanie papą dachu hangaru, który pomieści 4 samoloty. Jeden — typu PO 2 — znajduje się już na miejscu,

Wartownia i budynek portowy są na ukończeniu, stacje paliwa instaluje się. Zaistniała kwestja założenia siły i światła na lotnisku. Sprawa ta dzięki wybitnemu poparciu dyrektora Elektrowni inż. Grabowskiego jest obecnie w stadium realizacji. Również potrzeba założenia telefonów znalazła duże zrozumienie u naczelnika Rejonowego Urzędu Telefoniczno - Telekomunikacyjnego tak. że obydwie te kwestie będą w najbliższym czasie pomyślnie załatwione.

Kompletnie urządzony jest Ośrodek Szkolny Szybownictwa na Osonie. Przy doskonałym szybowisku stoi wykończony hangar o pojemności 10 szybowców szkolnych. W budowie znajduje się dom mieszkalny dla uczniów Szkoły Szybowcowej. projektowany jest budynek administracyjny.

Zdobyto wyciągarkę mechaniczną, zainstalowano kablową linię elektryczną, a w mieście znajdują się warsztaty reperacyj ne wyposażone w specjalne narzędzia i maszyny.

Ośrodek posiada ogółem 20 szybowców — 15 szkolnych, 4 wyczynowe i 1 dwuosobowy. Personel stały składa się z 20 osób — są to instruktorzy, mechanicy, specjaliści warsztatowi.

Ośrodek wyszkolił w roku bieżącym 80 pilotów, w tym 30-tu kategorii A, oraz 50-ciu kategorii B.

Czynna jest jeszcze sekcja motorowa. Niebawem podejmie pracę sekcja modelarska, a zamiarem Aeroklubu jest powołać także do życia sekcję spadochroniarską.

Aeroklub posiada własny lokal przy ulicy Ochotników Wojennych 4/6. Otwarł w nim świetlicę i zorganizował bibliotekę lotniczą.

Celem Aeroklubu jest zasadniczo popularyzacja idei lotniczej przez uprawianie i umasowianie sportu lotniczego. Obecnie wyłaniają się zupełnie nowe i b. ciekawe koncepcje pracy Aeroklubu. Skoro są samoloty i dobrze wyszkoleni piloci — istnieje możliwość zorganizowania użytkowej łączności lotniczej np. z Województwem w Kielcach, z Warszawą, Śląskiem, Łodzią, czy innymi ośrodkami, z jakimi Częstochowa jest silnie związana. Oczywiście nie byłyby to linie pracujące według stałego rozkładu. Loty odbywałyby się stosownie do zapotrzebowań zgłaszanych przez użytkowników. Ta tak zwana „Mała Komunikacja Lotnicza" oddana byłaby do użytku władz, instytucyj, przemysłowców, kupców, lub osób prywatnych za zwrotem kosztów, które nb. nie będą wcale wysokie.

Korzyści wynikające z posiadania przez miasto tego rodzaju możliwości są tak oczywiste, że nie wymagają bliższych uzasadnień.

Osiągnięcia Aeroklubu, wykazujące jego prężność, żywotność i dobrą organizację, dają rękojmię dokonania dzieła do reszty, tym bardziej przy poparciu społeczeństwa, które niejednokrotnie dało dowody zrozumienia sprawy i ofiarności dla niej.

A jest to dzieło warte naprawdę pracy i starań z jednej strony, z drugiej zaś — całkowitego poparcia tych, którym dobro odradzającego się lotnictwa polskiego leży na sercu.

A OTO INNA JEDYNACZKA



entuzjastka sportu szybowcowego na chwilę przed startem w powietrzne przestworza

Samolotem nad Częstochową

Od dawna już miałem wielką ochotę przelecieć się samolotem, lecz nigdy jakoś nie było okazji. Dowiedziawszy się, że w Częstochowie powstał Aeroklub poszedłem poinformować się, czy istnieją jakieś możliwości odbycia lotu pasażerskiego. Opuściłem lokal klubowy już jako członek Aeroklubu, mając obiecaną przejażdżkę powietrzną.

Przyjeżdżam na lotnisko przed umówionym terminem i stwierdzam, że — samolotu niema. Znajdujący się na lotnisku członkowie Aeroklubu informują mnie, iż kierownik odbywa właśnie lot pasażerski. Istotnie, samolot nadlatuje wkrótce nad lotnisko. Zniża się dość szybko, robi okrążenie i lekko siada tuż przy samej grupie. Pilot zatrzymuje motor i wysiada z maszyny wraz z roześmianą pasażerką. Zbliżam się do niej i pytam o wrażenia.

Tak cudne, że trudno sobie wyobrazić! otrzymuję odpowiedź.

Pilot kończy papierosa i uprzejmym gestem zaprasza mnie do kabiny. Trochę zaniepokojony zapytuje o te jakieś dziury powietrzne, które podobno tak się dają we znaki pasażerom. Pilot uśmiecha się i wyjaśnia, że takowe w ogóle nie istnieją. Są wprawdzie pewne pionowe ruchy powietrza powodujące kołysanie się samolotu, lecz nie tak przykre, jak to sobie wyobrażają ci, którzy nigdy nie latali.

Siadamy do samolotu — usłużny młodzieniec w mundurze klubowym pomaga mi zapiąć pasy i udziela objaśnień co do przeznaczenia zegarów, które mam przed sobą. Potem wprawia motor w ruch i ustawia samolot pod wiatr. Startujemy w kierunku na Olsztyn. Pełny gaz. Samolot zaczyna się toczyć po lotnisku — parę podskoków na nierównościach i — jesteśmy w powietrzu. Szybko wznosimy się do góry. Przed Olsztynem patrzę na wysokościomierz — wskazuje 700 m.

Z zainteresowaniem i bez uczucia strachu patrzę w dół. Mam pod sobą Olsztyn. Naraz samolot dość mocno przechyla się na skrzydło — robimy w tył zwrot. Na naszej wysokości są już chmury, zanurzamy się w jedną z nich. Wszystko ginie sprzed oczu. znajdujemy się jak gdyby w łaźni pełnej pary, ledwo widać końce skrzydeł. Za chwilę wylatujemy z chmury przelatujemy nad lotniskiem. Widzę dymiącą i błyskającą płomieniami hutę Raków. Już jesteśmy nad wspaniale wyglądającym z góry miastem.

Naraz motor cichnie. Samolot przechyla się do przodu — schodzimy gwałtownie w dół. Zaniepokojony patrzę na pilota. lecz ten odwraca się i błyska zębami w uśmiechu.

— Proszę się nie bać — krzyczy — Zobaczymy miasto z bliska.

Przelatujemy wzdłuż Alei na wysokości mniejszej od Wieży Jasnogórskiej. Szybko migają dachy domów, cebulaste wieże kościoła św. Jakuba. gimnazjum Sienkiewicza, jesteśmy już nad terenem wystawy przemysłowej. Liliowy zmierzch otula miasto. Widać palące się lampy. Robimy dwa okrążenia nad klasztorem.

Przelatujemy nad parkiem pięknie wyglądającym ze swym symetrycznym układem alejek i klombów. Jesteśmy nad boiskiem miejskim — widać odbywający się mecz piłkarski.

Lecimy dalej — nad Stradomiem, potem mijamy fabrykę Peltzery, przelatujemy nad fabryką Union Textile i znowu skręcamy w lewo. Szukam wzrokiem mego domu w pierwszej Alei. Jest. Na balkonie stoi żona. poznaje doskonale jej różowy sweter. Macham gwałtownie rękami — widzi nas i daje nam również znaki. Bierzemy zakręt w prawo i przelatujemy nad katedrą, której całe piękno można ocenić dopiero z góry.

Zmierzch robi się coraz większy, wszędzie zapalają się światła. Musimy już wracać. Jaka szkoda! Patrzę na zegarek. latamy już 40 minut. Zbliżamy się do lotniska. Jedno okrążenie i siadamy gładko. Wysiadam trochę oszołomiony i zachwycony doznanymi wrażeniami.

Powziąłem już postanowienie — muszę nauczyć się latać! Na wiosnę zapisuję się na kurs szybowcowy, a później na motorowy.

St. J. M.

Chor. Kazimierz Goździewski.

(„Skrzydlata Polska").

W obronie płonącego miasta

Nieforemna, grająca kolorami, szachownica pól. Rdzawe. wypalone przez słońce płaty łąk porytych zagmatwaną, pokrzyżowaną siecią rowów strzeleckich. Zczerniałe, dymiące od pocisków artylerii wsie i miasteczka.

Cztery myśliwce Jak-1 z biało-czerwonymi szachownicami idą na zachód, na Warszawę!

Samoloty przeskakują przez zaspy cumulusów, pławią się w złocistych promieniach jesiennego słońca. Wieje mocny, wschodni wiatr.

Oczy pilotów badają bez przerwy niebo, wnikliwie i podejrzliwie przewiercają każdą napotkaną po drodze chmurkę. Szukają wroga. Potężne piersi silników dudnią basowo pieśń lotu.

Maszyna prowadzącego kładzie się w prawy wiraż, idzie przez chwilę w ślizgu, rozcina brutalnie zabłąkaną, strzępiastą chmurkę. Tysiąc trzysta metrów poniżej nich. w linii pionowej rozciąga się błękitna wstęga Wisły z przytuloną do jej prawego brzegu panoramą dymiącej Pragi. Z lewej. w kłębach dymu. pożarów, ruin i zgliszcz — walcząca. nieugięta, bohaterska Warszawa.

Ścisnęły się żalem i bólem serca pilotów. Palce zacisnęły się kurczowo na drążkach sterowych.

Chciwe. żądne łupu i odwetu oczy, rozbiegły się w poszukiwaniu wroga. by zewrzeć się z nim w walce. Lecz niebo, wrześniowe niebo jest puste i wyludnione w tej chwili. Nie ma na nim ani jednego samolotu wroga. Lecz jest za to artyleria przeciwlotnicza, która wścieka się. pluje ogniem i chmurkami szrapneli.

Major patrzy na wyśnioną przez długie lata rozłąki Warszawę. Zna tu każdy szczegół. każdą niemal ulicę. Tu, jako młody pilot pułku myśliwskiego na Okęciu, uczył się lotniczego rzemiosła. Nie taką myślał Ją zastać, nie taką wyśnił w noce rozłąki. dzielące go od września 39 — do września 44 roku.

Okrągłe pięć lat. Szmat czasu. Oto wybrzeże Kościuszkowskie, plac Napoleona. Stare Miasto, Żoliborz. Poryta, porozrywana brutalnie symetria ulic i uliczek. Wzrok z trudnością rozróżnia znajome miejsca. Płomień. dym i wypalone oczodoły kamienic. Zrujnowane kościoły, zbombardowane mosty i dworce kolejowe.

— Psiakrew!

Ostra, pionowa pika. Zamazały się. zlały w ciemną masę ulice i domy. Polski pilot i okaleczona Warszawa w huku motoru i trzasku ognia idą ku sobie na spotkanie.

Jak grom, jak huragan idą cztery maszyny nad samymi domami w kłębach czarnego dymu. Co parę sekund ostre serie ckmów biją w stanowiska niemieckiej artylerii. Saski Ogród... — Aleje... — Mokotów... — szosa Raszyńska...

Samotny oddziałek piechoty niemieckiej. Przeorali go ogniem. Zwrot przez lewe skrzydło i znowu są nad Warszawą. Artyleria przeciwlotnicza bije bez przerwy. Nie trafia nikogo z czterech zuchwalców.

Lecz amunicja się kończy.

Trzeba powracać do swoich. Odprowadza ich huraganowy ogień artylerii niemieckiej. Setki wybuchów kłębią się bez przerwy tuż obok samolotów. Już są nad Wisłą.

Nagle z motoru majora bucha ogień.

— Trafiony! — myśli błyskawicznie pilot.

— ...Sokoły... Sokoły... Sokoły. Wiraż w lewo... — wydaje major rozkaz przez radio.

Sokoły rozumieją swego dowódcę. I major wie, że jest przez nich zrozumiany.

Języki płomienia zaczynają kąsać nogi lotnika. Kilka ślizgów w celu ugaszenia pożaru — bezskutecznie. Nagłym ruchem odrzuca major owiewkę kabiny. Staje na siedzeniu, wychyla się i energicznym pchnięciem drążka do przodu kładzie samolot w pikę. Rozpędzona maszyna z ostrym gwizdem idzie posłusznie. jak kamień do dołu. Siła odśrodkowa wyrywa lotnika z kabiny. Wariacki młyniec. ciemno w oczach. brak tchu! Świat wyskoczył z orbit. Szarpnięcie rączką spadochronu. Wstrząs. Łagodne kołysanie. Już. Wisząc na linkach, widzi major. jak jego samolot płonąc zwalił się na ziemię. Wokoło zaczynają świstać karabinowe kule. To strzelają Niemcy.

Teraz już do człowieka. Lecz koledzy i przyjaciele czuwają. Krążą wokół swego dowódcy, przykrywają go sobą. kryją go ogniem swej broni. Wisła zbliża się coraz bardziej, lecz ze wschodu ciągle dmie silny wiatr. Kręci bezwolnym spadochronem z uczepionym doń człowiekiem, tarmosi go za poły kombinezonu — pcha na brzeg, na którym czeka wróg. Samoloty kolegów, krążące ciasno wokół zestrzelonego, muszą odstąpić.

Do ziemi coraz bliżej. Widać nawet biegnące postacie w hełmach i panterkach.

— Niemcy! — serce tłucze się w piersi. — A może swoi? Powstańcy! — I nadzieja powraca znowu.

Lądowanie.

— Polacy? — krzyczy major w stronę biegnących. lecz nie otrzymuje odpowiedzi. Dobiegają.

— Wer bist du? — warczy gruby, opasły niemiecki kapitan żandarmerii z pistoletem w garści.

Major wyplątuje się powoli spod spadochronu, próbuje powstać. Nie może — ma zwichniętą nogę. Leży. lecz patrzy prosto w oczy Niemca i mówi jasno i dobitnie:

— Ja jestem polskim lotnikiem! Du Mörder! Ty bandyto!

Niemiec robi się czerwony, potem blednie. Chwilę waży pistolet w ręku, namyśla się. Oczy polskiego lotnika są harde. stanowcze i nieubłagane. To imponuje — i to decyduje.

— Brać go! — krzyczy ochrypłym głosem.

*

Mjr.-pilot Wicherkiewicz Tadeusz, dowódca 1-go Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa" w roku 1943—44, zestrzelony w walce o Warszawę, a uważany za zaginionego — przebył niewolę niemiecką i powrócił ażeby pełnić w dalszym ciągu służbę w swej jednostce.

Wyd.: Woj Urząd Informacji i Propagandy Sekretariat III Aleja 52 tel 22 45 i 22 49 Godziny przedowania: codziennie od 11 ej do 13 ej Redaktor Stefan Gajos.

Ogłoszenia przyjmuje PAP Częstochowa, III Aleja Nr. 61, tel. 15-45. Kielce, Sienkiewicza 32, Adm. Oddziału „Głosu Narodu".